

chetnym stylu i w bardzo polskim typie, p. Tatrzański, niedawno artysta teatru ludowego, wykazuje ciągle, że jest dla operetki doskonałym nabytkiem.

Ta właśnie wesoła i zgoła nie feralna „siódemka“ popisywała się w „Zuzi“. Z humorem i werwą zobrazowali oni i wyśpiewali dzieje pewnego młodego węgierskiego hrabicy, który mając z aktorką wędwilową, Zuzią, przejść tylko „kurs przygotowawczy“ do małżeństwa, wpadł na stałe pod kierowni-

Zgon lekarza filantropa.

W dniu 4 sierpnia b. r. zmarł w Tartarowie, gdzie bawił celem poratowania zdrowia, dr. Józef Gostyński, dyrektor szpitala imienia Bilińskich i były radny miasta Lwowa.

Urodzony w r. 1848 w Lisiance na Ukrainie, po ukończeniu studiów lekarskich w Wiedniu, długie lata był asystentem i sekundaryuszem szpitala

rzucił przed sześciu laty, poświęcając się odtąd sztuce śpiewaczej i dramatycznej, do której już w dzieciństwie zdradzał wielki zapal.

Już podczas swych studiów na politechnice ryskiej prowadził pan Idźkowski chór akademicki, cieszący się stałą sympatią słuchaczy. Publiczności warszawskiej dał się p. Idźkowski po raz pierwszy poznać, występując z powodzeniem jako amator w oratorium Haydna „Cztery pory roku“ w Filharmonii, w roli wieśniaka, zaproszony przez znakomitego ówczesnego kapelmistrza Filharmonii ś. p. Zygmunta Noskowskiego. Osiedlony na stałe w Paryżu, poświęcił się tam gruntownym studiom artystycznym, poczem zaangażowany do wielkiej opery w Bostonie w charakterze pierwszego tenora, debiutował tam z wielkim powodzeniem w operze „Lakmé“.



Kursy zawodowe: Uczestnicy i kierownicy kursu kroju mundurów wojsk polskich w Krakowie.

ctwo i prawdopodobnie pantofelek swej tymczasowej nauczycielki. Ojciec zaś jego widzi się zmuszonym sam poślubić bogatą wdówkę, której w zamierzeniu swem przeznaczył w matrymonialnej ofercie żadnego uciech synaczka. Muzyczka w tej historii była miła, ruchu dużo, śmiechu jeszcze więcej — słowem trupa lwowska dała w niej przez kilka wieczorów niejako koncert pożegnalny gry.

Niestety bowiem już tylko parę dni teatr krakowski gościć będzie w swych murach sympatycznych śpiewaków lwowskich, którzy co roku umilają Krakowianom kanikularne nudy. Z prawdziwym też żartowaniem przyjęli wszyscy wiadomość, że primadonna operetki, p. Miłowska, w ostatnich już dniach swego tu pobytu zapadła na zdrowiu. Mamy nadzieję, że szczere życzenia Krakowian najrychlejszego wyzdrowienia pomogą jej przynajmniej tyleż, co medykamentu. Zastąpiła ją uroczą p. Markowska, która również zapisała się w pamięci Krakowian, jako bardzo miłe na scenie zjawisko. Słowem, trupa lwowska odjeżdża z Krakowa, bardzo miłe pozostawiając wspomnienia. Spodziewamy się i chcemy, aby takie same wyniosła.

powszechnego we Lwowie na oddziale chirurgicznym. Na tem stanowisku potrafił sobie niezwykle zaletami charakteru i zawodowym wykształceniem zjednać ogólne uznanie, poważanie i wdzięczność pacjentów, z których bardzo wielu zawdzięcza mu życie i zdrowie.

Główną zasługą ś. p. Zmarłego było powołanie do życia tak humanitarnej instytucji, jak Zakład dla nieuleczalnych chorych imienia Bilińskich. — Gdy Biliński zastanawiał się, jaką fundację stworzyć, Gostyński zdołał go nakłonić do swego dawno wymarzonego planu, którego sam z powodu trudności finansowej natury wykonać nie mógł.

W zakładzie tym pozostawał ś. p. Gostyński do ostatniej chwili życia w charakterze lekarza i dyrektora, nie mało się też przyczynił do jego rozwoju.

Ze świata muzycznego.

W Krakowie gości obecnie, budząc w kołach artystycznych wielkie uznanie dla swego talentu, wybitny tenor polsko-amerykański p. Stewa (inżynier Stefan Idźkowski). Zawód swój inżynierski po-



Ze świata muzycznego: Tenor polsko-amerykański Stewa (inżynier Stefan Idźkowski).

Po szeregu gościnnych występów w Ameryce (Boston, Pittsburg, Cincinnati, St. Louis, Chicago), gdzie występował pan Idźkowski pod pseudonimem Stewa, którego stale już używa, powrócił do Paryża dla uzupełnienia studiów pod kierunkiem Jana Reszkego, a cały szereg występów w stolicy świata zjednał mu wybredną publiczność paryską.

W marcu b. r. powrócił Stewa do kraju i dał się poznać we Lwowie w „Fauście“, „Lucyi z Lamermoru“ i „Tosce“, zyskując sympatię publiczności. Nie mniej życzliwego przyjęcia, zadokumentowanego przez całą prasę krakowską, doznał niedawno p. Stewa w „Tosce“ na scenie krakowskiej.

Kursy zawodowe.

Uświadomienie sfer rzemieślniczych i rękodzielniczych postępuje szybko naprzód, dzięki temu, że



Kolarze przed startem.

Wyścigi o mistrzostwo Galicji:

Motorzyści przed startem.

(Fot. M. Waydowicz, Lwów).